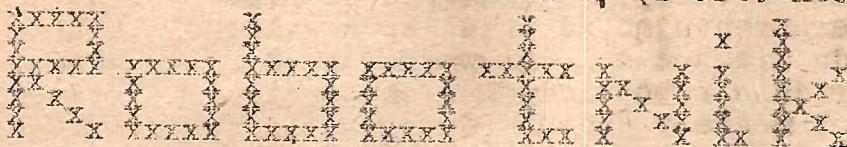


ZEMLDORY OŚRODKA KARTA

"Aby tworzyć alternatywną władzę, trzeba wiedzieć konkretnie kogo i jaką część społeczeństwa się reprezentuje i czy ci, których się chce reprezentować, wiedzą o tym i czują się przez nas reprezentowani."

ZDOLNY (z art. Kto za tym stoi)



Nr 72.

30 IX 84 r.

Wyd. C

PISMO CZŁONKOW MIEDZYZAKŁADOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOŚCI"

Na łamach naszego pisma wiele pisze się o polityce, o potrzebie tworzenia licznych alternatyw politycznych, które dopiero, gdy powstaną, u-

TEORIA REALNEGO

SOCJALIZMU (cz. III)

Na czym polegają konflikty społeczne w realnym socjalizmie? Jak pisze Staniszkis są one (...) sytuacją niesłychanie wieloznacznią i dotyczą zazwyczaj innych obszarów niż konflikty w strukturach gospodarczych Zachodu. Sygnalizowałem to już w dwóch poprzednich odcinkach. Przyczyną tej "wieloznaczności" jest zjawisko "martwej struktury społecznej". W systemie opartym na państwoj własności środków produkcji i szczególnej roli państwa - jako producenta, poszczególne grupy społeczne i pracownicze nie są w stanie wyartykułować w sposób trwałym swych interesów ekonomicznych f walczyć o ich zrealizowanie. (c. d. na stronie 3)

K T O Z A T Y M S T O I

uzyniętym sensownym postulatem pluralizmu politycznego. Pierwsze, co przychodzi większość naszych czytelników na myśl, gdy wspomina się o robienniu polityki, a nie pracy czysto związkowej, to walka o władzę. Toteż wielu ludzi w zakładach czuje, że rozpolitykowane podziemie walczy o jakieś swoje własne, zakulisowe interesy. Twierdzenia takie są o tyle prawdziwe, że działacze opozycyjni zbyt są skłonni uważać, iż realizacja władzy jest skutkiem powoływań się na interes narodowy czy też interes całego społeczeństwa. Każdy wie z doświadczenia, że gdy się walczy o władzę to dla kogoś, dla określonej grupy ludzi, która ma oparcie w konkretnych warstwach społecznych. Już raz w historii najnowszej walczono o władzę dla mas pracujących i skorczyło się na nomenklaturze. Nie należy się więc dziwić nieufności ludzi, którzy do wiadują się, że ktoś pragnie reprezentować całe społeczeństwo. Rozumowanie to nie powinno jednak dyskredytować działalności politycznej. Istotą tej działalności na obecnym, nieparlamentarnym etapie walki nie polega bowiem na zdobywaniu władzy jako, że jest to perspektywa bardzo odległa. Obecnie najważniejszą linią społecznego konfliktu pozostaje podział na zwycięzców i zwyciężonych w wojnie polsko-jaruzelskiej. Różnica zasadnicza między związkową a polityczną formułą walki z reżimem polega na tym, że istotą działalności związkowej jest postawa roszczeniowa, będącej więc podwyżkiem płaszcza dodatku drożyskienego, lepszych warunków pracy i pracy, swobód związko-wych i obywatelskich. Gdyby jednak polski ruch oporu ograniczył się wyłącznie do tego typu działalności, to perspektywa istotnych zmian systemowych w naszym kraju pozostała by musiała nieskończenie odległa. Założeniem polityka opozycyjnego jest nie tylko żądać określonych ustępstw i świadczeń z strony państwa, lecz także i przede wszystkim postulować określone koncepcje rozwiązywania podstawowych problemów społeczno-politycznych i gospodarczych. Chodzi tu więc przede wszystkim o alternatywną, odmienną koncepcję całego systemu dzielenia dochodu narodowego, organizację aparatu państwowego państwa - wego itd. (Patrz motto numeru)

Igor Lewy

NIE OBJECT AMNESTIA

Amnestia z 27 lipca 1984 r. nie objęła wszystkich więźniów politycznych w PRL.

Wiadomo powszechnie, iż nadal pozbawieni są wolności Lis, Mierzejewski, ka. Zych, Kowalczyk czy też "bombowy" z Lubina. Mniej znany jest fakt dalszego więzienia pokażnej grupy ludzi związanych z niezależną poligrafią, którym, podobnie jak kiedyś M. Chojeckiemu i B. Grzesiakowi, przedstawiono zarzuty o charakterze kryminalnym.

W areszcie śledczym w Katowicach przebywają nie zwolnieni pomimo amnestii:

1. Lesław Lorek, ur. 24 VI 54 r., zamieszkały Wysoka k. Zawiercia, ul. Robotnicza 2, pracownik Huty Katowice. (c.d. strona 5)

PUNKTY Peł wieku temu, w latach trzydziestych na kiedyś zjeździe partii bolszewickiej częstotliwość delegatów domagała się utrzymania preferencji dla robotników i chłopów w dostępie do mizernych dóbr. Przeciwnie stawił się temu Stalin, argumentując, że przecież w kilkanaście lat po rewolucji inteligencja składa się już z ludzi wychowanych przez władzę radziecką i wywodzących się z rodzin robotniczych i chłopskich. Dyskryminacja ich pozbawiona jest podstaw i mogłaby jedynie doprowadzić do szkodliwego przekonania, że "nie należy się uczyć, bo staniemy się gorszą kastą ludzi" (cyt. wg "Krótkiego kursu historii WKP/B"). Siedząc kolejną "konsultację", której nem zafundowano, a dotyczącej tym razem punktów preferencyjnych przy rekrutacji na wyższe uczelnie, można dojść do wniosku, że pezetpereria nieco nadmiernie się zdestalinizowała, i może warto by ccać coś niecoś z dorobku nieocenionego Józefa Wissarionowicza.

Od likwidacji tradycyjnych klas posiadających minęło w Polsce lat czterdzięci. W PRL wyrosły już dwa pokolenia, zaś większość aktualnych magistrów i doktorów to synowie robotników i chłopów. W dodatku granice pomiędzy warsztatami społecznymi są bardzo nieostre. Na statusie intelligenca egzystuje zarówno profesor uniwersytetu jak i księgowy w GS-ie, lekarz i adwokat jak i biurysta z maturą choćby wieczorową. W wielu fabrykach zatrudnia się inżynierów na stanowiskach robotniczych. Jak takich punktować? Wedle dyplomu czy wedle etatu? A co robić z mistrzami? Stanowisko tradycyjnie robotnicze, lecz jako pobierający stałą pensję kwalifikowani są jako umysłowi. Z chłopami też są kłopoty. Jak zakwalifikować podmiejskiego ogrodnika mającego świetnie prosperujące szklarnie na dwóch hektarach. Jako małorolnego czy socjalistycznego burżuza?

Punktów preferencyjnych za pochodzenie, rozwiązanie poza PRL nigdzie nie praktykowane i stanowiące oryginalny układ PZPR w teorię i praktykę realnego Socjalizmu, nie da się obronić nawet z pozycji marksistowsko-leninowskich dogmatów: celem socjalizmu przecież ma być stworzenie społeczeństwa bezklasowego i bez grup uprzywilejowanych z racji statusu społecznego.

Obrońcy preferencji pochodzeniowej uzasadniają, że stanowisko wymogami "sprawiedliwości społecznej": punkty mają równać gorszy start młodzieży robotniczej i chłopskiej. I rzeczywiście – ubiegający się o indeks nie mają równych szans. Tyle, że podziały nie przebiegają według pochodzenia lecz miejsca zamieszkania: pokrywdzone są nie dzieci robotników lecz z małych miasteczek i wsi, bez względu na zawód rodziców, uczone w gorszych szkołach, zdala od centrów kultury, bez dostępu do dużych bibliotek, muzeum czy teatrów.

Osobiście jestem przeciwnikiem jakichkolwiek preferencji – system rekrutacyjny na studia powinien służyć wyłonieniu najzdolniejszych, bo tego wymaga interes społeczny – a jeżeli koniecznie mają być jakieś punkty, to raczej przyznawane z racji miejsca zamieszkania.

Przyczyna tej punktomani pochodzi nie tyle w sferze ideologicznej co socjotechnicznej: jest to część planu skrócenia robotników i inteligencji. Przypomnijmy, że punkty za pochodzenie wprowadzono po Marcu 68, kiedy władza, nie bez zewnętrznego sukcesu, napuszczając robotników na studentów i intelektualistów dołączających się demokratyzacji systemu. Ale klasa robotnicza okazała się niezdacea – mimo punktów zrobiła najpierw rok 1970 a potem 1980. W dodatku punkty nie zwiększyły procentu studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Nauczyciele akademicy od lat krytykują ten system. Robotnicze "XV plenum" KC PZPR zaleciło przedyskutowanie sprawy. Ministerstwo NSzWiT ogłosilo propozycję zmian w systemie rekrutacyjnym, zaproponowało trzy warianty, ale żaden z nich nie przewiduje zniesienia punktów za pochodzenie. Jak wynika z dyskusji prasowych i konsultacji w zakładach pracy – zdecydowana większość wypowiadających się przeciwko jest jakimkolwiek preferencjom. Możemy być jednak spokojni – punkty zostaną i pewnie będą pomnożone...

Aby jednak nie kończyć prześmiewkami, w ramach "społecznej konsultacji" ogłaszam propozycję. Ponieważ z przyczyn, o których była mowa, mogę powtarzać wątpliwości, kto jest a kto nie jest robotnikiem lub chłopem i czym dzień na dzień najczęściej się publikty – proponuję opracowanie herbarza robotniczych i chłopskich rodów w PRL. Przy jego redagowaniu można by się opierać na Almanachu Gotajskim zawierającym inwentarz międzynarodowej arystokracji. Na poczesnym miejscu należałyby umieścić rodowody A. Siwaka i prezesa Malinowskiego, wprowadzone co najmniej z epoki Kazimierza Wielkiego.

Dorożka Z.

TEORIA REALNEGO SOCJALIZMU (ciąg dalszy ze strony 1)
 Zbadaję to bliżej. W realnym socjalizmie sprzeczności interesów występują w czterech punktach:

1. wewnętrzny sektora państwowego (preferowanie w ogólnym rozdiale dochodu niektórych branż, zawodów, gałęzi kosztem innych),

2. między sektorem państwowym i prywatnym (dwustronna sprzeczność - z jednej strony trudne do skontrolowania i zewidencjonowania przechytywanie przez sektor prywatny części wynagrodzeń pracowników we wtórnym podziale dochodu, z drugiej uderzająca sektor prywatny polityka niszczenia pieniądza i rynku przez wypłaty w sektorze państwowym niezależne od ekonomicznych efektów działania,

3. zjawisko "wyzysku pośredniego" (odmienne od wyzysku bezpośredniego w kapitalizmie), polegające na trwałej nieefektywności i niewydolności systemu i produkowanie na niższym poziomie niż teoretycznie możliwy, co pośredniczącego we wszystkich,

4. pomiędzy aparatem państwowym (jako grupą funkcjonariuszy poszczególnych szczebli) i członkami społeczeństwa co do ilości przeznaczonych na utrzymanie i rozbudowę represyjnego państwa.

Mimo tak wielu różnych płaszczyzn sprzeczności, specyfiką realnego socjalizmu jest ich nieobecność w świadomości społecznej. Wiąże się to ze szczególną rolą państwa, które poprzez ogólną redystrybucję dochodów może w dowolny sposób manipulować interesami ekonomicznymi, uniemożliwiając wykształcenie się trwałych grup interesu o jasno, sprecyzowanych celach. Podtrzymywana przez państwo "martwej struktury" ułatwia atomizację społeczeństwa.

Jednocześnie w chwilach kumulowania się napięć i wybuchu otwartych protestów społecznych powoduje toową "wieloznaczną sytuację", widoczną między innymi w okresie 1980-1981. Jasne uświadomiony konflikt występuje tylko w obszarze państwo - społeczeństwo. Nieobecne są natomiast w powszechniej świadomości pozostałe rodzaje sprzeczności. Powstaje zatem obraz zafrasowany. Sprowadzanie konfliktów w realnym socjalizmie do konfliktu państwo - społeczeństwo jest o tyle niebezpieczne, że w istocie dusi w zarodku wszelkie próby przewyciężenia systemu. Jak pisze J. Staniškis: "opozycja w sytuacjach kryzysowych przyjmuje postać opozycji niezróżnicowanegoewnętrznie społeczeństwa przeciwstawionego państwu. Ta opozycja ma jednak charakter abstrakcji i to z dwóch względów: z jednej strony społeczeństwo jest "przerośnięte" państwem (co wyraża się w tym, że duża jego część pełni funkcje w aparacie państwo-gospodarczym i chcąc nie chcąc, jest dokonanego do systemu, co trzeci mężczyzna w Polsce w wieku 30-40 lat jest kierownikiem czegoś i często wbrew własnym deklaracjom jest zainteresowany w utrzymaniu obecnego kształtu i liczebności struktur władzy), z drugiej strony i społeczeństwo, i państwo splecone są tysiącem wiązów niewyłącznej własności. (patrz "R" 71)."

W tej sytuacji podział państwo-społeczeństwo jest w dużej mierze fikcyjny, a opieranie na nim działania politycznego prowadzi do nikąd, ponieważ bowiem rzeczywiste podłożem konfliktów tzn. własności środków produkcji. Uniemożliwia także uświadomienie wewnętrznych społecznych różnic interesów. Tystarczy przypomnieć okres 1980 - 1981. Przyjęcie założenia, że ruch "Solidarności" (pracowniczej, chłopskiej i rolnieślinicznej) reprezentuje wewnętrznie niezróżnicowane społeczeństwo, pozwalało go dynamiki. Jej głównym środowiskiem mogła bowiem stać się demokratyczna walka ekonomiczna pomiędzy różnymi grupami interesu.

Uświadomienie sobie różnorodności interesów prowadziłoby do rzeczywistego rozwiązywania konfliktów społecznych i uniemożliwiałoby władzy ich wygrywanie. To właśnie oznaczałyby rzeczywistą solidarność pracowników. W praktyce "solidarność" mylono jednak z solidaryzmem, gdyż ujawnianie różnic interesów wewnętrz Związku uznawano za sprzeczne z jego istotą. Uniemożliwiło to sformułowanie jakiegokolwiek programu osadzonego w realiach. "Różne grupy społeczne w Polsce w różnym stopniu zainteresowane są utrzymaniem lub likwidacją obecnych struktur podejmowania decyzji. Odmienny jest również rozmiar i typ ryzyki, jakie skonne byłyby ponieść poszczególne grupy i różny w związku z tym jest ich pogląd, jak dalece winni my się sa-

ograniczać w naszej rewolucji" - pisze Staniszki w 1981 r. Zabłockowanie możliwości ujawnienia różnic interesów zewnętrz społeczeństwa doprowadziło do politycznego paraliżu ruchu dobrze widocznego w ostatnich miesiącach przed grudniem.

W teorii J. Staniszki nie jest do końca jasne, czym owa możliwość funkcjonowania ruchu oporu w inny sposób niż jako jednolitej, wewnętrznie niezróżnicowanej całości (np. jako ruchu wielu grup o różnych interesach ale wspólnym celu zniesienia realnego socjalizmu jako systemu uderzającego ekonomicznie we wszystkich, choć w różny sposób i w różnym stopniu), wynikała z błędnej strategii ruchu czy z przyczyn uwarunkowanych systemowo. Być może jest bowiem tak, że realny socjalizm i jego instytucje wytwarząią strukturę społeczną (martwą strukturę), w której poszczególne grupy nie są w stanie wyodrębnić się, by samodzielnie walczyć na codzień w zorganizowany sposób o przebudowę systemu i realizację własnych, grupowych intereśów. Jak się wydaje, J. Staniszki przychyla się otwarcie do tej drugiej tezy rodzącej niewątpliwie spory pesymizm i zwątpienie w sens dalszej walki.

W tym ujęciu miejsce wspólnoty interesów ekonomicznych (która nie może powstać) zastępuje radykalizm moralny jako poczorny rewolucjonizm, rewolucjonizm słowny, który, koncentrując się na sferze pozapolitycznej i pozaekonomicznej, rezygnuje tym samym z przekształce ustrojowych. Sfera wspólnoty moralnej zastępuje nieistniejącą sferę wspólnoty ekonomiczno - politycznej, sferę realnej, codziennej walki o przekształcenie systemu. Ma to swoje określone konsekwencje: "Faktyczna słabość poziomów powiązań społecznych i typowy dla państwowych gospodarek niedorozwój społeczeństwa cywilnego (społeczeństwa zorganizowanego poza państwem) lub jego rozwój, jak u nas obecnie, wyłącznie wokół różnic wizji moralnych i systemów wartości (nie zaś wokół egzekwowanych w codziennym działaniu różnicujących społeczeństwo interesów materialnych) powoduje szybką korozję wszelkich prób emocjonalnych wokół integracji wartości". Rzeczywiście, choć nie uwiodomione, interesy grupowe (branżowe, zawodowe, sektorowe itd.) biorą górę.

Ruch społeczny traci swą ekonomiczną bazę protestu. Pusty, emocjonalny moralizm, nie oparty na rzeczywistych interesach materialnych, wyczerpuje się w działaniach symbolicznych, oscylując między skrajnym uniesieniem i codzijną biernością.

Widać to choćby dziś. Charakterystyczne jest na przykład, że takie środki walki jak strajk czy demonstracje, które w systemie kapitalistycznym mają podłożę ekonomiczno - polityczne tzn. służą walce o określone cele, w realnym socjalizmie przybierają wymiar "moralno - patrycyjny" na przykład rocznicowy, co z góry osłabia ich dynamikę i zasięg.

Analogiczny charakter przybiera również opozycja. Z opozycji politycznej przekształca się w nieokreślony opozycję moralną (apolityczną), niezdolną do reprezentowania rzeczywistych interesów społecznych.

Teoria J. Staniszki jest bardziej interesującą próbą zrozumienia rzeczywistości realnego socjalizmu. Abstrahując już od jej wartości naukowej, teoretycznej, warto podkreślić na koniec jej podstawową implikację polityczną. Społeczny ruch oporu musi na nowo przemyśleć sens swego istnienia i działania, aby był w stanie prowadzić rzeczywiście skuteczną walkę o zniesienie lub w każdym razie daleko idące przekształcenie realnego socjalizmu. Jeśli tego nie zrobi, nie będzie w stanie reprezentować społeczeństwa, a więc stanę się bezużyteczny.

Paweł Witkowski

UCZNIOWIE O OSiągnięciach

40 - lecie PRL

W jednym z warszawskich liceów ogólnokształcących polonista zadała uczniom wypracowanie o osiągnięciach 40 - lecia. Większość wypracowań sprawdziła się do stwierdzenia, że w ciągu swego krótkiego życia uczniowie pamiętają jedynie kryzysy, a o żadnych osiągnięciach nie wie. Posypanych się dwóje i karne referaty o literaturze uczniowie są skłonni pisać.

N I E 30 B J E C I A M N E S T Y A

Lesław Lorek został aresztowany 27 października 1983 r. Broni go adwokat Szpunarowa.

2. Andrzej Kisieliński, ur. 11 IV 1951 r., zamieszkały: Sosnowiec, ul. Wasilewskiej 7/119, pracownik huty "Katowice", wykształcenie średnie-techniczne, żonaty, jedno dziecko, żona niepracująca (dziecko trzyletnie). Został aresztowany 7 grudnia 1983 r. Broni go mec. Teresa Kurcyusz-Hofnar. Poprzednio był internowany od sierpnia do grudnia 1982 r.

3. Jerzy Kilański, ur. 28 IX 1950 r., zamieszkały: Sosnowiec, ul. Wasilewskiej 7/124, pracownik Bazy Transportowej w Dąbrowie Górniczej (uprzednio pracował w hucie "Katowice", zwolniony w styczniu 1982 r.), wykształcenie średnie ogólne, mechanik, żonaty, jedno dziecko. Został aresztowany 7 grudnia 1983 r. Broni go mec. Janusz Niemelewicz. Uprzednio był aresztowany w maju 1982 r., sądzony przez Sąd Wojskowy, w listopadzie 1982 r. sąd umorzył sprawę.

4. Michał Lut, ur. 27 IX 1951 r., zamieszkały: Katowice, ul. Graniczna 53a/17, nie pracujący (po internowaniu stracił pracę), wykształcenie wyższe, chemik, żonaty, bezdzietny. Został aresztowany 12 grudnia 1983 r. Bronią go mecy. Janusz Kral i Jerzy Kosicki. Uprzednio był internowany od lutego do sierpnia 1982 r.

5. Andrzej Niewiara, ur. 15 IV 1949 r., zamieszkały: Będzin, ul. Skalskiego 10/243, pracownik huty "Katowice", wykształcenie średnie techniczne, żonaty, dwoje dzieci. Aresztowany został 11 stycznia 1984 r. Broni go mec. Jolanta Zajdej-Sarnowicz.

6. Andrzej Stolarczyk, ur. w 1952 r., zamieszkały: Jaworzno-Ciezkowice, ul. Armii Radzieckiej 63, kawaler, bezdzietny, wykształcenie zasadnicze zawodowe, elektronik, pracownik huty "Katowice". Został aresztowany 11 stycznia 1984 r. Broni go mec. Wypych.

Sygnatura ich sprawy:

- w Prokuraturze Wojewódzkiej (prokurator Edward Nakonieczny) - 145/83/S
- w Sądzie Wojewódzkim, IV Wydział Karny, przewodniczący wydziału - sędzia Jaromin - 172/84.

Przeciwko uwieńzionym wysunięto dwa zarzuty:

I - polityczny z art. 278 § 1 kk w zw. z art. 271 § 1 kk i 273 § 1,2 kk w zw. z art. 58 i 10 § 2 kk - o udział w tajnym związku, druk i kolportaż ulotek (zarzut I umorzony został na mocy amnestii z 21 lipca 1984 r.),

II - kryminalny z art. 201 kk w zw. z art. 58 - o kradzież maszyn dydaktycznej IBM "Composer" z pamięcią wraz z częściami zamiennymi wartości około 500 000 zł i dwóch powielaczy offsetowych wartości łącznie 140 000 zł. Maszyny te były uprzednio własnością lub pozostawały w użytkowaniu NSZZ Huty "Katowice", zginęły podczas strajku w grudniu 1981 r. Akt oskarżenia zarzuca aresztowanym przewiezienie i przekazanie tych maszyn podziemnym strukturom "Solidarności" w okresie kwietnia - wrzesien 1983 r. Rzecznik maszyn oszczęda śledcze nie odzyskały.

Drugi zarzut (o kradzież maszyn) jest interpretowany przez Prokuraturę i sąd jako kryminalny, a ponieważ odpowiedzialność z art. 201 kk przewiduje karę więzienia od 5 do 25 lat, nie został umorzony na mocy amnestii z 21 lipca 84 r. Według strony oskarżeni mogą odpowiadać co najwyżej z art. 215 kk (o paszorstwo), pomieważ maszyny, o których mowa w akcie oskarżenia, zginęły (zostały ukradzione przez nieznanych sprawców) już w grudniu 83 roku. Zmiana kwalifikacji prawnej czynu implikowałaby mniejsze wyroki - od 6 miesięcy do 5 lat.

Na rozprawie w dniu 8 sierpnia 1984 r. obroncy Jerzego Milanowicza i Małka Łutego złożyli wniosek o zastosowanie wobec oskarżonych amnestii. Wniosek został przez Sąd Wojskowy odrzucony, w związku z czym obroncy wniesli zażalenie na tę decyzję do Sądu Najwyższego. Oczekiwana jest jego decyzja. W związku z tym zażaleniem obroncy ci wniesli o odrzucenie rozprawy, który to wniosek został przez sąd przyjęty.

Nie objęci amnestią (c.d. ze str.5)

Ponadto obrońcy wszystkich oskarżonych złożyli wniosek o zwolnienie tymczasowo aresztowanych z aresztu śledczego. Sąd odrzucił ten wniosek.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Michała Lutego, który nie składał żadnych wyjaśnień w śledztwie, przyznali się w całości lub w części do zarzuconych im czynów. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Michała Lutego i Andrzeja Kisielickiego, składając weznania w śledztwie obejmali równocześnie współoskarżonych. Na tymczasowo aresztowanych była wywierana silna presja psychiczna w celu uzyskania weznań. Między innymi Andrzeja Kisielickiego, Michała Lutego i Jerzego Milanowicza skontażowano aresztowaniem żon (Jerzemu Milanowiczowi przedstawiono nawet nakaz aresztowania żony, która w rzeczywistości miała sprawę prokuratorską o udział w sporządzaniu ulotek itp., lecz odpowiadała z wolnej stopy; sprawa jej na mocy amnestii 84 r. została umorzona). M. Lutemu groziło sfałszowanie protokołu konfrontacji, tj. dopisanie przez organa śledcze dowolnych weznań w miejscu niezakreślonym i pustym - o "wyzettowanie" pustego miejsca Luty prowadził 7-tygodniową głódówkę. Andrzeja Kisielickiego uderzono w głowę podczas przesłuchania. Kisielicki i Luty składali do Prokuratury zażalenia na metody śledcze, które jednak nie zostały włączone do aktu sprawy i zignorowane.

Komitet Ochrony Praworządności stwierdza, iż od 13 XII 1981 r. po dzis dziesiątce PRL jest bez chwili przerwy krajem więźniów politycznych. Uznaje, iż manipulując przedstawionymi zarzutami, SB poprzez wygodny dla nie dobrą artykulów kodeksu karnego więzi, pomimo amnestii, wybrane osoby. W opisanym przypadku przedstawienie oskarżonym zarzutów kryminalnych ma charakter zemsty za to, że SB nie udało się odnaleźć maszyn poligraficznych.
(Za komunikatem nr 7 Komitetu Ochrony Praworządności z dnia 7 IX 84 r.)

W SKROCIĘ

W ZAKŁADACH MECHANICZNYCH NOWOTKO, których zasadniczym zadaniem jest produkowanie silników do oczogłów, ruszyła pełna parą produkcja pomników. Zakład nie jest w stanie wykonać planu. Oto wyniki produkcyjne wydziału finalnego: lipiec - 94%, sierpień - 89%, (oddział wola - silniki); oddział Henschel: lipiec 90%, sierpień 67%. W ramach racjonalizacji tulejki korboobwodowe wykonywane są z aluminium a nie jak dotychczas z brązu, co zwiększa ich awaryjność (brąz idzie na pomniki). Pod halą obróbki cieplnej buduje się kosztem 200 milionów złotych wielki schron atomowy.

UCHWALONA NA OSTATNIM POSIEDZENIU SEJMOWYM nowa ustawa o Sądzie Najwyższym nie uwzględnia żadnego z postulatów stawianych przez samych sędziów i środowisko prawnicze. Nowelizacja podyktowana była wyłącznie osobistymi względami. Otóż prezes Sądu Najwyższego, pan Berutowicz, chcąc pozostać na swoim stanowisku do końca kadencji postarał się o zmianę ustawy. Sejm załatwiał mu to na poczekaniu. Zwłaszcza, że był to Sejm niemy, gdyż posłowie, którzy sprzeciwiali się przedłożonemu projektowi, zostali na mocy tzw. dyscypliny partyjnej zmuszeni do milczenia. Przeciw ustawie głosowały trzy osoby.

Z "Zycia Warszawy" z 21 września można się dowiedzieć, iż PKO uzyskała rekordowe w swej historii wpłaty dewizowe na rachunki oszczędnościowe obywateli. Na pytanie, czy społeczeństwo ubożeje, Urban odrzekł, iż nie podobnego, choć nie przeczy, że sytuacja materialna licznych rodzin pogorszyła się.

Cieszy go natomiast, że maleją oszczędności złotówkowe. I to jest prawidłowość. - biedni oszczędzają w złotówkach i ze swoich oszczędności dokładają do życia. Bogaci odkładają w dewizach i jak widać, ich oszczędności rosną, a nie maleją. Ogólnie można powiedzieć - klawo jest.

W LIPICU 1984 r. przebywający w Polsce Sekretarz Generalny CFTC spotkał się z Prezydium RKS Małopolska i przedstawicielami Tajnej Komisji Robotniczej Hutników, Miedzyzakładowych Komitetów "Solidarności" i Tajnych Komisji Zakładowych niektórych zakładów pracy. (Hutnik 15/87)